

HARCERZ



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok II. Dnia 15 Października 1918 r.

Nr. 8.

Cena 60 fen. w Warszawie i na prow.

Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym.

Kościuszko.

*Bo wrósł lud tam w szmat tej ziemi
W każdy chaty swojej zrab,
Jako korzeniami swemi
Z puszczy podlaskich stary dąb.*

* * *

*Hen od Karpat, od Krakowa
Przyszła do nas pieśń bojowa
I pobudki zew.*

*Poszli nasi w tan bojowy,
Poszli w wojny zawieruchę,
Poszli nieść swe bujne głowy,
Wiare niecić i otuchę
A w dani nieść krew.*

*Hen od Niemna i od Buga
Przyszła do nas wieść ta druga
Nie bojowy wiew.*

*Nie do krwawych nie do bojów
A do walki nieoreźnej,
Od tych skromnych naszych wojów,
Tam, od Polski tej siermiężnej
Jakiś inny zew.
Hasło jego proste: trwanie
Wiare krzepi w polskiej duszy.
Wiara w Polski zmartwychwstanie
Obcą przemoc kruszy.
Zew, co w każdej bożej męce
U rozstajnych przetrwał dróg
Z głową zwisłą jak w udęcie,
Dziś go błogostawi Bóg.*

*Sila złości, siła złego
Już minęła gdzieś w przeszłości —
Dzisiaj strzeż honoru swego,
Ducha swego, a w wolności
Ucz się żyć Polski Narodzie.*

*Polska młodzi, stań na straży,
A stój twardo, w bratniej zgodzie,
Bo gdy Polski los się waży
Prysnąć musi pycha harda,
Ustać muszą swarów krzyki..
Stanie młódź jako stal twarda
W służbie Polsce żołnierzyki!*

*„Patrzcie bracia—Nie widzicie?—
Coś się święci, hen, w wyżynach.
Duch Narodu w jego synach
Jeden. — Stwarza nowe życie!“
„Postuchajcie... Nie słyszycie?...”*

*...Orle pióra zaszumiały —
Miast trzech — wzleciał jeden Biały!*

S. R.

□□□□□□

* * *

Żeby wskrzesić naród trzeba wynaleźć jego zatraczone jestestwo, z bacznym względem na modyfikacje, któremi je czas zmienić i przekształcić.

Nie improwizujemy Polski, ale z grobu wywołujemy Ojczyznę. Nie sporządzamy bez planu i architektów fantastycznego gmachu, ale wygrzebujemy z gruzów starożytną budowlę.

We wskrzeszeniu ducha owych praw i obyczajów, które niegdyś zdobyły republikańską monarchję polskiego narodu, mieści się wielka myśl politycznej restauracji.

(Kochancki).

□□□□□□

PRZEMIANY.

Walka o wolność była przez cały czas niewoli treścią marzeń i najszlachetniejszych wysiłków młodzieży polskiej. Wojna światowa najlepsze jednostki pchnęła na pola bitew w jednej jedynej nadziei — zwycięstwa wolności, w poczuciu obowiązku walki o to zwycięstwo.

Dziś—gdy stoimy u jego progu, gdy Orzeł Biały wzbijając się poczyna ponad krainę mogił i krzyżów ku zorzy dnia jutrzejszego — pora zdać sobie sprawę z nagłej zmiany, jaką dzień wyzwolenia wywołać musi w całym życiu Narodu. Jak słońce, wychylające się z za zrębów czarnych wirchów posyła przed sobą promienie słabe w głębie spowitych w ciemność i mrok jarów — i nagle przeradza drzemiące doliny w barwne i życiem bujnym tętniące hale — tak cudny promień wolności, gdy nagle przebijając opary swego wschodu i mgły krwawej kurzawy dotąd osnuwającej nasze widnokregi—przemieni Polską krainę od wierzchu Tatr po fale morskie w zupełnie nowy dla nas cud. Całe życie nasze — miast płynąć wbrew potężnej fali trującego ucisku i przeżyć się w bolesnych zapasach o prawo do istnienia — popłynie nagle wartko z potężnym prądem państwowej twórczej pracy — jak żyzny namul Nilowy roznoszącej na wszystkie pola zarodki prawdziwej mocy, skuteczności i rzetelnej wartości.

Przemiana będzie nagła — jak przemiana nocy w dzień w podzwrotnikowej okolicy, jak

przemiana szybkości i łatwości marszu z powolnie wznoszącego się pod górę — w łatwo zsuwającego się ku dolinom z chwilą przekroczenia przełęczy.

Fakt ten: zdobycie niepodległości — musi wycisnąć charakterystyczne piętno na całym naszym życiu; niema ani jednej dziedziny, ani jednego szczegółu narodowego bytowania i działania, gdzieby pomiędzy niewolą a wolnością nie było przepaści i rozdziału, sprawiającego przemianę zasadniczą, do gruntu sięgającą.

Musi ona dotknąć także wychowania — musi się odbić na naszej pracy harcerskiej.

Psychologja nasza dotąd z konieczności była psychologją wyzwolenców raczej, aniżeli psychologją wolnych ludzi. I czas najwyższy, byśmy cały wysiłek energii i cały twórczy zapal włożyli w uczynienie z harcerstwa już nie kuźni mocy walczącej o zwycięstwo, ale wytwórni dzielności, umiejącej z radością ze zwycięstwa korzystać.

Musi się z gruntu zmienić nasz stosunek do prawa, do państwa, do rządu, nawet do policji i do wszystkich wymagań życia publicznego.

„Prawo“ było dla nas dotąd narzędziem niesprawiedliwości, przed którym musieliśmy się bronić wszystkimi środkami przebiegłości i nieraz niestety w opinji publicznej utrwał się uczuciowy stosunek pobłażliwości do najoczywistszej niesumienności i nieuczciwości — byle prowadziła rodaka do ochrony przed działaniem prawa zaborców. Jakże nieprzystępnem było dla nas w niewoli stanowisko Sokratesa, który z oburzeniem odrzucił propozycję ucieczki z więzienia, gdzie go władza ojczysta osadziła, i z pogodą i poczuciem oddania czci należnej Ojczyźnie przyjął i wykonał na sobie wyrok śmierci, mimo, że go za niewątpliwie niesprawiedliwy uważał! A w wolnej Ojczyźnie — prawo jest wyrazem najwyższym woli ogółu rodaków, tej woli, której służyć jest zaszczytem i radością dla każdego dobrego obywatela; prawo jest obroną słuszności i bezpieczeństwa, a przede wszystkim najpotężniejszą tarczą wolności, tej wolności właśnie, w obronie której przeciw prawu dotąd stale występować musieliśmy. Wolność stoi tem, że prawo ją ogranicza, i kładąc obowiązujący kres wolności jednych — daje bezpieczeństwo wolności innych i harmonijne współzycie wszystkim.

Podobnie i w stosunku do państwa własnego — muszą w nas powstać zupełnie nowe uczucia, uczucia, których niestety i w Polsce przedrozbiorowej było za mało.

Musimy się nauczyć państwo czcić i szanować, ale i kochać, jako skarbnicę naszych własnych skarbów, nosiciela tej wspólnej włas-

KOŚCIUSZKO JAKO IDEAL
POLSKIEGO HARCERZA.

Całe życie Naczelnika w każdym szczególe i w okresie każdym było ciąglem, konsekwentnem acz zmuszonym uzewnętrznianiem w czynie tej szlachetności serca i pogody duszy, jaka była z całej Jego postaci. A w tej bogatej skarbnicy rycerskich cnót, jaką po wsze czasy jest i będzie dusza Kościuszki, są dwa rysy charakteru niby dwa bezcenne klejnoty, które przede wszystkim winny być nam wzorem, jak mamy rzeźbić nasze młode harcerskie dusze.

Pierwszym to granitowa jednolitość charakteru.

Gdy, czytając żywot bohatera, wnikamy w czcigodne dzieje Jego ofiarnych, krwawych wysiłków, to na każdym kroku uderza nas ta bez żadnej skazy jednolitość duchowa. Nie ma w czynach i w życiu Tadeusza Kościuszki rozdożeń lub kompromisów, ustępstw albo wahań — jest tylko siła woli, która wytrwale zdąża do raz wytkniętego celu. Nigdy nie nastąpi u Niego smutny rozdział między słowem a czynem, między Jego życiem prywatnem a działalnością publiczną.

Wzywając rodaków do walki o najświętsze prawa nieprzedawnione Narodu i żądając na mocy Swej najwyższej władzy od wszystkich synów Polski ofiary z mienia i życia — sam pierwszy bez wahania i lęku daje przykład i składa oną pamiętną, wiekopomną przysięgę na prastarym rynku krakowskim.

A kiedy wydał on słynny, historyczny Uniwersał Połaniecki, w którym — nagradzając odwagę i męstwo, okazane w bitwie raclawickiej przez kosynierów z pod Krakowa — bierze wielkodusznie w ojcowską opiekę i obronę siermiężny lud polski i zrywa własną dłońią bolesną obrozę ucisku i uposledzenia, to znowu sam, jako jednostka prywatna, poddaje się karnie a ochotnie temu sprawiedliwemu prawu i rozkazowi. Czy w cichym dworku, gdzie spędził Swoje lata dziecięce, czy na drugiej półkuli pod amerykańskim bojowym sztandarem, lub na trupami zasłanych polach raclawickich, czy wreszcie na samotnem wygnaniu dobrowolnem w cichem ustroniu szwajcarskiem — wszędzie duchowe oblicze Kościuszki jest to samo, stałe, niezmienne.

Zdarzają się i w Jego życiu szamotania wewnętrzne, godziny bolesnej zadumy i smutku cichego, boć przecież człowiekiem był i serce miał. W szlachetną a wrażliwą na dół Narodu duszę Naczelnika nieraz wsączał się jad i osad goryczy, zawodu, nieraz łagodne Jego oczy za-

ności, stróża wspólnego dobra, które nam pokolenia Ojców przekazały. Rząd staje się dla ogółu absolutnym autorytetem praktycznym w dziedzinie życia powszedniego. Stronnictwa polityczne mogą, i nieraz muszą dany rząd zwalczać — opinja publiczna musi być czujna na błędy rządu i wbrew niemu nieraz bronić dobra publicznego. Ale niezależnie od tego czy innej sprawy rządu, od tej, czy innej sprawy publicznej, która mu przysparza zwolenników i przeciwników — każdy rząd prawowity wolnej Ojczyzny jest przedstawicielem Jej Majestatu, i jako taki musi być przedmiotem zewnętrznej w każdym razie czci ze strony ogółu.

Wspomniałem o policji. Nie potrzeba tłumaczyć, że w wolnej Ojczyźnie jest to najsądowniejszy organ prawa i rządu, publicznej uczciwości i bezpieczeństwa. Skauci angielscy są najlepszymi przyjaciółmi policjantów, i to jest normalne w zdrowem, wolnem społeczeństwie. Ileż u nas pracy trzeba włożyć w przekształcenie wewnętrzne naszego stosunku do organów życia publicznego, aby do normalności go doprowadzić!

Ale po za tą dziedziną wychowania do wolności jest jeszcze inna — niemniej ważna, a dużo trudniejsza, wychowania prawdziwego umiłowania wolności, takiej wrażliwości na wszystko, co jej uchybia, aby zawsze stanąć od razu w jej obronie, gdy zapędy naśladownictwa obcych wzorów państwowej potęgi na bezdusznej maszynie opartej zechcą Państwo Polskie uczynić „kramem tylko, nie narodem, sklepem śpiącej pełnym broni“ — a nie „duchem, co nią włada“. Ten typ prawdziwie wolnego, miłującego wolność nad życie człowieka — wychować można u nas tylko na gruncie ścisłego, a pełnego miłości tego co było związania z wielką tradycją ducha dziejów Polski. Ta tradycja również zerwaną została przez niewolę: zerwaną została i w świadomości, opartej na wiedzy o rzeczach przeszłych, i w uczuciowości pochłoniętej całkowicie niemal zwierzęcą walką o samozachowanie, o najelementarniejsze podstawy bytu.

Gdy do słońca wolności wyjdziemy — z naszych szeregów powstać powinny zastępy wolnych Polaków, bezpośrednich następców tych, którzy byli kiedyś wolni przed nami — z mądrością praktyczną, zdobytą w niewoli, ale do cna wypalonych z trucizny półtarowiecznej choroby. I harcerstwo nasze, jak wszystko, odnowi się i rozweseli w wolności.

X. Kazimierz Lutostawski.

□□□□□□

szkiliły się łąką smutku, nieraz usta zacinały się w cichym a serdecznym bólu, a czoło pod brzemieniem trosk i cierpień pochylało się ku ziemi... Ale nigdy nie ugiął się Kościuszko pod ciosami, nigdy nie upadł na duchu, nie zwątpił, nawet wtedy na onym smutnym, krwawym polowisku maciejowickim... Falszem bowiem i oszczerstwem jest przypisywanie Naczelnikowi tego tragicznie rozpaczego „Finis Poloniae”. Ukochany nasz Wódz do ostatka zachował w Swych piersiach wiarę niezachwianą w Polskę.

Każde Jego słowo było pieczętowane krwią, każdy Jego ofiarny czyn był wiernym odbiciem duszy. I w tem właśnie leży wielkość i majestat Jego charakteru.

I zapytajmy się teraz samych siebie, o ile w życiu naszym dotychczasowym naśladowaliśmy pod tym względem ukochanego Naczelnika. Czy była w nas ta Kościuszkowska jednolitość w postępowaniu? Czy każdy nasz czyn codzienny był zawsze zewnętrznym odbiciem wiernym naszej duszy? Czy każde nasze słowo i głębokie przekonanie wewnętrzne stwierdzaliśmy życiem i przykładem własnym?

Czy też może przeciwnie. Był w nas, w tem szarem życiu codziennym ciągły a bolesny rozłam między wzniosłą ideą harcerską, a praktyką, między tem, co głosimy ustami, a tem, co w sercu nosimy, między słowem a czynem. Musimy wejrzeć w siebie i zbadać gruntownie, czy nie ma w nas czasem tego wygodnego rozdzielania naszych obowiązków i powinności na prywatne i organizacyjne tego taniego kompromisu duchowego, na mocy którego wolno mi czynić jako prywatnej jednostce rzeczy, których jako harcerz muszę się wstydić i je ukrywać?

Prawo nasze harcerskie winno nas obowiązywać wszędzie i zawsze. A czy tak jest istotnie? Czy nasze życie jest ciąglem, konsekwentnym uzewnętrznianiem i stwierdzaniem w czynie poszczególnych punktów tego rycerskiego dekalogu?

Oto pytanie — a jaka będzie odpowiedź? Czy zdołamy i możemy ją dać z podniesionym czołem, boć będzie twierdzącą, czy też niestety ze wstydem spuścimy nasze oczy ku ziemi?

(d. n.) Fr. Plattner.

DZIAŁ „BISZKOPTOWY”.

CO BISZKOPT MYŚLI O SWYM MAŁYM BRACISZKU?

Mój braciszek, ten mały
Nie używa przecież wódki,
Papierosów też nie pali,
Wchodzi sam do ciemnej sali,

archiwum

Rano rączki, buzię, szyję
W zimnej wodzie sobie myje;
Na wołanie niani Tosi
Kłębek włóczki jej podnosi,
I fartuszek ma czyściutki.
Mój tatusiu, mój złociutki,
Prawda, wpisać go należy
Do drużyny, do harcerzy?

□□□□□□

„TO I OWO”.

++ „Czy myśleliście kiedy o polskim Plutarchu, harcerskim Lelewelu czy Korzonie?” Co to znaczy? To znaczy czy staracie się, by rezultaty waszej pracy nie ginęły, nie tonęły gdzieś w głębinach półek czy przepaścistych koszach, lecz aby zachowane były „dla potomności”. „Ho, ho, może się znajdzie kiedyś harcerski wielki historyk; a może inny harcerską stworzy epopeję” — mówił kiedyś d-h X. Y. Z., ceniony kierownik ruchu harcerskiego.

Strzeżcie więc waszych archiwów zastępu, drużyny czy okręgu. Jedna drużyna chwaliła się ze swego archiwum; „jak porządnie, systematycznie prowadzone”. Zaiste miała się czem chwalić? Na wszystkich dokumentach (ponumerowanych, ułożonych we wzorowym porządku) widniał tytuł: „raport L...” Od raportu się zaczynało i na raporcie kończyło. To nie jest rozumne prowadzenie archiwum.

Jak w dzienniczku znajduje odbicie życie osobiste, tak w archiwum skrzętnie przechowujemy nasze życie zbiorowe.

Ileż to nauczyć się można dziś jeszcze, po latach stu, z archiwum filomackiego!

+++ I Lwowska drużyna im. Naczelnika Kościuszki — owa Macierz naszych drużyn prowadzi księgę drużyny. Ileż to lat księga ta przetrwała, jakie przeszła koleje. Dziś już chyba ani jednego niema skauta, któryby od początku istnienia drużyny w niej służył, a księga drużyny wciąż żyje. W księdze zaś drużyny żyje tradycja.

Obok rozkazów, sprawozdań oficjalnych, raportów, komunikatów z wycieczek czy ćwiczeń zapisuje się w księdze wszystko charakterystyczne dla życia drużyny, a więc ważniejsze fakty (kronika), zmiany w kierownictwie; zaś poszczególni harcerze wpisują opisy przeżyć harcerskich, wspomnienia, utwory własne; księgę zdobią liczne szkice, rysunki, karykatury i fotografie.

Pieczę nad księgą miewa jeden z harcerzy; dba on o nią jako o prawdziwy skarb drużyny.

Czyż mają wszystkie nasze stare i młode drużyny swe księgi?

++ Zewsząd. Skauści rumuńscy nie spali podczas wojny. Słuchać było wciąż wielkie pochwały dla ich dzielności przy ratowaniu kraju. Byli oni wielką pomocą przy ewakuacji tworzyli straż bezpieczeństwa tak, że ich oddziały nieraz broniły życia i mienia ludności podczas odwrotu wojsk; odznaczyli się szczególnie jako doskonała służba ambulansowa.

Zdaje się, że i nasi harcerze powstydić się nie mogą swych braci rumuńskich!

Obecnie dochodzą do nas z Rumunii ścisłejsze wiadomości, któremi się z Wami będziemy dzielić.

Nie z tak odległych stron coprawda, bo z kresów, dochodzi nas też niejedna wiadomość. Dzielimy się z wami np. dzisiaj sprawozdaniem z pracy harcerskiej na wygnaniu, które napisał Janko z nad Warty. Albo ciekawe szczegóły z kursu instruktorskiego. Widocznie wesoło im tam i dobrze było w gronie harcerskim w Rzuć Smutek pod Kijowem (chyba „niegorzej wesoło” niż nam w Staszowie) skoro „wznoszono takie toasty”, które znajdujemy w „gazecie z obozu instruktorskiego” w „Harcach”:

Czyje promienie niosą nam zdrowie,
Z lepszego świata, z błękitów gońce
W górę z herbatą kubki, druhowie

Niech żyje słońce!

Kłaść się do łóżka, każdy nam powie,
Po trzeciej trąbce — rzecz to przyjemna
Więc pijmy kwaśnym mlekiem, druhowi

Wiwat noc ciemna!

Stać na uboczu i nie żyć kupą
Odkąd świat światem to nie popłaca,
Pijmy więc zdrowie wodnistą zupą

Wiwat współpraca!

Kto w tej współpracy prym zawždy trzyma,
W kim najgorętsze serce z nas bije —
Czy kubek pełen, czy nic w nim niema —

Niechaj nam żyje!

Referent od Redakcji.

□□□□□□

Z ŻYCIA HARCERSKIEGO.

KILKA SŁÓW O HARCERSTWIE POLSKIM NA EMIGRACJI.

„Święta miłości kochanej Ojczyzny!

Oto w Twą służbę wchodzi hufiec nasz:

Od lat najmłodszych do późnej siwizny

Pragnie przy Tobie czujną trzymać straż!”

I nie tylko „od lat najmłodszych” do samego grobu, nie tylko *sawase*, ale i *wszędzie*, gdzie się tylko choć jeden harcerz znajdzie, wykwiata z serce młodocianych piękny kwiat świętej naszej idei.

Fala wysiedleńcza w roku 1914-15 rozrzuciła grupki młodzieży polskiej po całej Rosji aż do wschodnich jej granic. W Kijowie i jego okolicach jeszcze w 1912-13 r. istniały luźne zastępy, a zastępowy kijowskiego zastępu „Kruków” druh Władysław Nekrasz był nawet wysłany na Kurs Instruktorski w Skolem, urządzany w 1914 r. przez Zw. Naczelnictwo Sk. W początku 1914 r. powstała w Kijowie pierwsza Komenda Miejscowa, która później, gdy na prowincji zorganizowano w różnych środowiskach zastępy, wyłoniła z pośród siebie *Związkową Komendę Skautową na Rusi*, mającą pod sobą 8 miast i 82 ludzi. Pierwszym Naczelnikiem Harcerstwa na Rusi był druh Stefan Radomski. W maju tegoż roku zorganizowano pierwszy Kurs Instruktorski w Kijowie, liczący 9 uczestników. Były to czasy konspiracyjnego życia Harcerstwa, gdy polscy skauści mieli nieodstępnych opiekunów rządowych, którzy śledzili każdy ich krok. Nie zapominali o nas i nasi „bracia skauści” rosyjscy, którzy od swej komendy otrzymali rozkaz „trościa” skautów polskich. Pomimo to jednak nie oni o nas, a my o nich wiedzieliśmy wszystko. Były to warunki bardzo ciężkie, niepozwalające na szerszy rozwój harcerstwa. Nawet pierwszy Kurs w Kijowie też nie przeszedł spokojnie: żandarmi tak się nim zaopiekowali, że musiano go skończyć przed oznaczonym w programie terminem.

W 1915 roku już nie tylko koło Kijowa, ale i w innych okolicach powstają środowiska harcerskie; między innymi w Moskwie zgrupowały się liczne zastępy. W grudniu zwołano do Kijowa pierwszy Zjazd instruktorów harcerskich w Państwie Rosyjskiem, który przekształcił Zw. K. Sk. na Rusi na „Naczelnictwo Harcerskie”, obejmujące ruch harcerski na przestrzeni całej Rosji i Kresów Rzeczypospolitej. Mnożyły się środowiska, przybywało harcerzy i harcerki. W następnym (1916) roku w kwietniu zaczęło wychodzić pismo „Młodzież”, w którym umieszczano artykuły treści skautowej. Jaka to była radość wśród braci harcerskiej, gdy w 3-4 numerze „Młodzieży” wyczytali regulaminy egzaminów organizacyjnych, a w N-rze 5-6 rozkazownictwo skautowe! Latem w różnych miejscowościach Rosji zorganizowano kolonie harcerskie, w grudniu odbył się licniejszy od poprzedniego II-gi Zjazd Instruktorów, a w kilka miesięcy potem wyszedł pierwszy podręcznik „Szkoła harcerza” d-ha Stanisława Sedlaczka.

Już wtedy mocnym był Ruch Harcerski: mimo trudności garnęła się młodzież pod sztandary Zawiszy Czarnego i swym zapalem wyrobiła sobie prawo obywatelstwa, które jej przysłużyło nawet starsze społeczeństwo, bojące się skutków nielegalnej pracy konspiracyjnej. Już wtedy istniało 37 środowisk i 2350 harcerzy (cyfry to jeszcze niewielkie, ale znać po nich postęp w rozwoju organizacji). Potrzebnym było Harcerstwo na emigracji, było koniecznym, gdyż stanowiło ujęcie dla lepszych porywów, szlachetnego zapалу, dzielnej energii tych młodych wygnańców, zmuszonych w obcej szkole w obcym języku sięgać po oehlapy wiedzy wśród strasznych warunków zgnilizny moralnej, ohydnych wprost stosunków koleżeńskich, bezmyślności i zupełnego zepsucia, którego jad trujący wsażał się kropla po kropli do młodocianych dusz i serc polskich. Lecz polska młodzież spostrzegła sama grożące jej niebezpieczeństwo — sama skupiała się w różne grupy i organizacje, a gdy wionął duch harcerski — licznie stanęła w jego szeregach.

W marcu 1917 r. wybuchła wielka rewolucja rosyjska. Przyszła krwawa i burzliwa, zabierając tysiące ofiar, niszcząc trony i antorytety. Aż się roilo w Rosji od czerwonych sztandarów i barwnych znamion narodów, odłamów społecznych, partji, organizacji. Młódz harcerska podniosła wtedy swój sztandar z radosnym i dumnym okrzykiem „Czuwaj!” I tworzyły się drużyny, rosły hufce do niebywałych rozmiarów, ilościowo podwoiła się organizacja: już w październiku było zorganizowanych 70 miast 120 drużyn w ilości przeszło 5000 harcerzy i harcerki. Mimo zamętu i niewoli powszechnego zakładała praca nad kuciem charakterów na chwałę Narodowi, dla naszej, ukochanej Matki-Polski. Ruch harcerski rozlał się szeroko: sięgnął na północ do Piotrogradu, na południe do Odessy, Taganrogu, Tyflisu, na wschód do Permu, Samary,

aż przekroczył szczyty Uralu i w Azji przygarnął młodzież polską. Najwięcej na wschód wysuniętą placówką harcerską była drużyna w *Skobelowie* w ziemi Fergańskiej. Dla ułatwienia stosunków organizacyjnych utworzono trzy t. zw. Chorągwie z siedziskami w Piotrogradzie, Moskwie i Kijowie, oraz Okręg Północny, obejmujący Perm i okolice. Każda Chorągiew dzieliła się na hufce i drużyny i znajdowała się pod Komendą Naczelnictwa Harcerskiego w Kijowie. W maju 1917 r. urządzono zupełnie już jawny Kurs Instruktorski pod Kijowem w willi „Rzuć-Smutek”. Kurs ten liczył już 67 uczestników i 30 uczestniczek, przygotował 4 instruktorki i 21 instruktorów. Blizsze szczegóły o tym Kursie można znaleźć w N-rach 7-10 „Młodzieży” z 1917 r. (w artykułach „Zaba” o kursie skautowym w „Rzuć-Smutek”, oraz „Kurs Instruktorski N. H.”).

Kurs ten był najlepszym dowodem żywotności i mocy organizacji: zjechała się tam młodzież z różnych stron, różne przedstawiając typy, a wyjechała jako zwarta kolumna pracowników, rwących się do pracy dla idei skautowej. W grudniu ubiegłego roku mimo okropnych warunków komunikacyjnych odbył się III Zjazd Skautowy w Kijowie, podczas którego była otwarta wystawa prac Hufca Kijowskiego, zaś Żeńska Sztabowa Drużyna urządziła wieczór skautowy. (Wszystkie te atrakcje są szczegółowo opisane w 1-ym i 2-3-im N-rze „Harców” b. r. w artykule „Trzeci Skautowy Zjazd Główny w Kijowie”). Zresztą podobne wystawy, przedstawienia i uroczystości harcerskie były na porządku dziennym i w innych środowiskach. III-ci Zjazd stwierdził, że Harcerstwo w Rosji liczy około 5000 harcerzy i harcerzy w *So środowiskach* — był to okres największego jego rozwoju, jeżeli brać pod uwagę stan ilościowy.

Nadeszły wreszcie pełne okropności i mordów czasy „bolszewickie”. Na ulicach Kijowa, Moskwy, Piotrogradu, Charkowa i innych miast toczyły się walki, od których najwięcej ucierpiała ludność miejscowa. Zabijano Bogu ducha winnych ludzi, jak muchy, a pociski armatnie niszczyły domy, dobytek i mienie mieszkańców, spędzając ich do piwnic i kryjówek, gdzie też nierzadko rodziny ginęły pod gruzami waliących się murów. W te dni okropne najpiękniej zakwitły enoty przez Harcerstwo pielęgnowane: harcerze zbierali rannych po ulicach pod kulami, często z narażeniem własnego życia, harcerze pomagali sanitariuszom, którym ręce opadały od nawału pracy, harcerze ratowali dzieci i mienie z płonących domów — przykłady poświęcenia są licznie zapisane w kronikach drużyn. Cześć tym, co zrozumieli swój obowiązek harcerski!

Dziś — wraca bracia harcerska do rodzinnych stron, wraca z sercem wezbranem miłością dla Polski, dla której pracowała na wygnaniu. A zapala i ochoty do pracy ma dużo — potrzeba im tylko jednej rzeczy: braterskiego przyjęcia. Otwórzcie druhowie, serca Wasze dla przybywających zdaleka harcerzy, przyjmijcie ich do swego grona życzliwie i szczerze. A możecie być pewni, że nie zaznacicie zawodu, bo zyskacie niejednemu gorliwego pracownika na wspólnej niwie. Przywitajcie więc ich tak, jak Was — obecnie witam: [braterskim naszym pozdrowieniem:

Czuwaj!

Janko z nad Warty, harcerz Kijowski.

□□□□□□□□

1. LIST REDAKTORA DO CZYTELNIKÓW.

Czuwaj! Baczność! Spoczni! Pozwólcie, że ja stanę dziś przed waszym rozwartym frontem i powiem wam coś niecoś mniej powściągliwie

niż mój referent, który oto stoi przy mnie ze swoją skłopotaną waszemi sprawami miną i niesłuchaniem wszystko mówiącym harcerskim uśmiechem.

Druhowie moi mili — zachęćcie wy się chociaż raz do czytania „Harcera” uważnie, bez dłubania palcami w nosie w zabiegach wywiadowczych, w poszukiwaniu polskiej złośliwej muchy, która przecież siedzi na samym koniuszku tej wdzięcznej ozdoby twarzy.

Chcecie, żeby „Harcera” był bardziej interesujący, ale niebardzo umiecie sami się nim zainteresować; — chcecie mu coś z pieprzu czy z cynamonu dodać, ale żaden z was nie umie wyrazić nawet tego, jak się to robi — chociaż po kucharsku. Takiego macie redaktora i referenta na jakiegoście zasłużyli. Ale żebyście też chociaż do tej zasługi wpisać mogli sobie w formularzu służbowym, żeście naprawdę kampanję odczytania uważnego „Harcera” przeszli! Nie potrafimy pisać dla was lekkomyślnych feljtonów, nie chcemy „szerlokować”, ani nie mamy w ewidencji nowego odkrycia Ameryki. Ubiegamy się usilnie w piśmie o harcerską prostotę, żołnierską zwięzłość i rycerską szczerłość, która nie pozwala na madrygały, figliki i farsy. Lepsze to może od nastrojów, kwiecistych wynurzeń przeliteraturowania dzisiaj — niestety — tak powszechnego. Prosimy wszystkich, kto umie myśleć i myśli wyrażać prosto, po harcersku o współpracę, nie w koszu redakcyjnym jednak, a na biurku redakcyjnym. Trzeba szukać nowych dróg i wyrazistych drogowskazów, a nie ubierać się w dawno wyświechtane szatki. Nic nam po marzeniach stylizowanych nawet w gotyki, gdy dzień nowy przynosi nam coraz jaśniejszą, coraz bardziej przezroczą Jawę Polski niepodległej. Do niej mówcie i do niej piszcie wasze listy publiczne, przetwierając dusze młode na rozcież! Niech z wierszów waszych płynie wasza serdeczna prawda młodości, a nie półsenne nastroje. Podobno sen i jawa kiedyś kłóciły się w bajce, kto z nich jest dla człowieka bardziej szkodliwy. Wzruszony losem nieszczęsnym tego ostatniego mózg stworzył — marzenie. Ono jest piękne, gdy jest prawdziwe i gdy z dobrego mózgu płynie — i gdy przychodzi w porę. Dyskusja o ideach i ideałach jest konieczna, bo ona wytwarza stałą kontrolę nad rzeczami, które muszą być żywe, barwne i wyraźne. Nie można w tę dyskusję plątać marzeń ekstatycznych. Zgodźcie się moi czytelnicy kochani chociaż na to, że my harcerze musimy mieć jedno harcerskie sumienie, które jest pewną odblaskową sumieniem narodowego. Dyskusja więc nad niem, roztrząsanie popielcowe, adwentowe czy wielkopostne spraw jego

w żadnym wypadku dla młodego rycerza Polski niepodległej nie może być nudne, a tembardziej nieinteresujące. Kolizje tego sumienia z ułomnościami ludzkimi — to wasze grzechy, zwycięstwa jego — to wasze cnoty, karambole z waszą tężyzną — to wasz „kącik humoru”. Kto w ten sposób uprzytomni sobie całą treść „Harcera” i „Harcmistra” — jako odzwierciedlenia życia harcerzy polskich, ten nie będzie wołał gwałtu o kolorowaną okładkę, o rycerski romans, o wstawki ucieszne. Im życie wasze więcej będzie miało wartościowej treści, tem żywszy i bardziej „kolorowany” będzie Harcerz.

Zdarzają mi się — cprawda — tacy współpracownicy, co napiszą czasem nie atramentem, a krwią tętniczą... Lecz cóż z tego — redaktor zaciera ręce, a harcerz przeciętny stanął w pozycji jak do kontredansa, przewraca paluszkami kartki, odbite z takim zachodem i mozołem, odął wargi jak przy flukcji i „czegoś więcej czeka”. Przypomina się nieśmiertelna gadka Szczedryna „pisarz sobie popisuje, a czytelnik poczytuje”. — Żeby chociaż raz zobaczył Araba Krasickiego, co to znalazł worek na pustyni, otwiera go, grzebie i woła „boleścią przejęty: Panie! jam myślał, że to kasza, a to djamenty!” — i żeby mi ten Arab o tej kaszy wyżej wymienionym inkaustem organicznym machnął co na szpalte od serca! Niedoczekanie widać moje — a każdy z was bez nastrojów, sam jeden, na cztery oczy to potrafi powiedzieć staremu Druhowi rzeczy bardzo ciekawe i dobre; — gdy trzeba to jednak zrobić dla innych, cośkolwiek aktywnie utwalić, czy unieśmiertelnić — zdechł pies Szerlokowy. Czy wy w plecakach nigdy już nie nosicie dobrych książeczek, tych jednych prawdziwych przyjaciółek człowieka, a notatniki może tylko są już potrzebne do podpalania ognisk obozowych? — Chciałem oto z wami pogawędzić na temat p. Artura Górskiego, naszego cichego, a serdecznego druha p. t. „Ku czemu Polska szła”, lecz mi nagła gorycz załapała prometejską wątrobę wspomnieniem, że ja jeszcze ani razu nie widziałem ani jednego rzeczywistego notatnika harcerza i pytam się was — dokąd wy chodzicie w Polsce i poco chodzicie — do stu par tysięcy biszkoptów i zuchów?!

Uczcie się — druhy — notować i patrzeć, patrzeć i notować, bo będą z was tylko rekruty wieczne i bosa komenda bez rycerskiego intelektu. Notatnik jak modlitewnik żołnierski musi być pielęgnowany duszą. Nie polegajcie na pamięci, bo często jej człowiek za drogi kurze. Trzeba się nauczyć notować i zbierać po Polsce pokłosie łąnow samotnych i smutnych, listowie pieśni jesiennej układającej się do snu krzepiącego przyrody, „łzawe krople ros rześnianych, echa dumek rozekanych” — zbierać wszystko po dro-

dze — w notatnik i duszę. Wtedy się droga po Polsce barwnym i żywym gościńcem wije, wszystkie echa ci odpowiadają „swój — swój” i oczy coraz lepiej patrzą i coraz więcej widzą. Tego wam gorąco życzy

Konrad.

□□□□□□□□

DLA NASZYCH HARCMISTRZÓW.

„MEMENTO VIVERE”.

III.

Wychowanie domowe łączy się z wychowaniem szkolnym. Wpływ wychowawczy szkoły jest, śmiemy twierdzić, dwoisty: dodatni i — ujemny.

Przejmując chłopców od rodziców, szkoła podejmuje się dać im przede wszystkim zasób wiadomości intelektualnych. Ale nie jest to jedyne jej zadanie. Jeżeli celem jej miałyby być tylko nauka, to wówczas szkoła nie spełniałaby swoich obowiązków. Bo, jak twierdzi Foerster, „musimy się wyrzec fałszywego poglądu, że wychowanie intelektualne wystarcza już zupełnie do wytworzenia kultury obyczajowej”. A przecież ona właśnie ma niezmiernie ważne znaczenie w tak licznych środowiskach młodzieży, jakim jest każda uczelnia. A więc uczniom dać trzeba także pokarm dla ćwiczeń charakteru. Jednocześnie konieczne jest przeciwdziałanie temu złu, które może charakter wypaczyć. Chłopiec mały, zazwyczaj nieobeznany z większym środowiskiem ludzi, a więc zawsze w pewnym stopniu nieśmiały, nie może czuć się w szkole od razu dobrze, nie może nań nie wpływać przygnębiająco pięć godzin lekcji, hałas, dyscyplina szkolna.

Nauczyciel — dobry pedagog od pierwszej lekcji potrafi z uczniem tak postępować, by go sobie zjednać.

Musi być jego przyjacielem łagodnym i wyrozumiałym. Musi go poznać, a więc rozmawiać z nim często, musi zdać sobie sprawę z tego, co znalazł w chłopcu dobrego, a co złego, co mu powinien dać, jako wychowawca, aby dobre pierwiastki charakteru hodować, złe wyplenić.

Następstwem tego jest metodyka postępowania z daną jednostką. Trzeba zwrócić uwagę na wychowanie chłopca etyczne, estetyczne, fizyczne; trzeba wyplenić z pomiędzy uczniów te wszystkie wady specyficznie uczniowskie, które z biegiem lat potęgują się zazwyczaj, rzadziej maleją.

Posłuszeństwo, karność, dyscyplina szkolna muszą być zastosowane z całą surowością, oparte jednak zawsze na godności osobistej chłopców.

Harc mistrz o tem wiedzieć powinien, aby umieć postawić się niejako w położeniu nauczyciela z jednej strony, a ucznia z drugiej. Powinien znać także stosunki koleżeńskie w szkole.

Od chwili wstąpienia do szkoły ogół uczniów klasy oddziaływa na chłopca, jako zbiorowa jednostka.

Są w niej elementy i dodatnie i ujemne, które działając osobno z początku ścierając się z sobą, nie odrazu różniczkują — tworzą pewną atmosferę nieskrystalizowaną. Dopiero z biegiem czasu zaczyna się oddziaływanie jednostek na jednostki. Jedne zaczynają się wybijać zdolnościami, inne wesołością, inne jeszcze lenistwem. Gdy jednostki dodatnie przeważają — duch w klasie jest zdrowy; gdy przeważają złe — wytwarzają się stosunki które trzeba leczyć, postępy w naukach są mniejsze, sprawowanie uczniów ogólnie gorsze, zadanie wychowawcy trudniejsze.

Chłopiec zawiera bliższe znajomości z niektórymi kolegami. Od ich wewnętrznej wartości zależy, jaki na niego wywrą wpływ.

Zdawanie sobie z tego wszystkiego sprawy przez harcmistrzów jest dla nich według nas konieczne.

Nie możemy bowiem zapominać, że harcerz część życia spędza w szkole, że przeto tam szczególnie wpływy harcerstwa winny być szerzone.

Jerzy Grzym.

□□□□□□□□

NASZE WYDAWNICTWA.

Ile razy spotkam któregoś z naszych harcmistrzów z t. zw. „głębszej prowincji“, muszę mu udzielać szczegółowych danych o naszej literaturze harcerskiej, dyktować tytuły książek, podawać ich krytykę itd. Bynajmniej nie piszę tego ze względów osobistych, z chęcią uchylenia się od tego miłego obowiązku (udzielamy informacji w tej sprawie jaknajchętniej nawet listownie!), ale wydaje mi się, że objaw ten wskazuje na to, że harcmistrzowie nasi mało się interesują „Harczerzem“ (o! daleko mniej, niż szara nasza bracia harcerska!), że go nie czytują nawet. Bo gdyby było inaczej, to znaleźliby przecież oceny wszystkich nowych wydawnictw. Dowodzi to dalej,

że nie znają też „Kalendarza harcerza“, gdzie podana jest cała literatura harcerska.

Obecnie do niej przybył szereg wydawnictw „Naczelnictwa Harcerskiego“ na Rosję. Niestety u nas dostać ich dziś jeszcze prawie niepodobna. Z tego też względu ocenę ich pozostawiamy przyszłości; podajemy jedynie spis tych, z którymi mieliśmy sposobność się bliżej zapoznać.

Stanisław Sedlaczek. Szkoła Harcerza, cz. I i II (Kijów, cena 5 rb.). Obszerny, wszechstronny „podręcznik“ harcerski, w braku tłumaczenia oryginalu dziś może najlepszy!

H. Glass i T. Sopoćko. Książeczka Harcerza—rodzaj „vade mecum“ (Kijów, cena 2.50).

Gibess. Skaut w obozie (Kijów, cena 3 rb.).

Sprawności skautowe—opracował Stan. Sedlaczek.

Ks. K. Lutosławski. Gawędy (80 kop.).

Marja Wydżanka. Samarytanin. „Krótki rys ratownictwa w nagłych wypadkach, poprzedzony popularnym wykładem anatomji i fizjologii człowieka (Kijów, 1918, cena 4 rb. 75 k.).

„**Pierwsza szkoła wojskowa w Polsce**“ — gawędy **I. Kozińskiego**, drukowane w „Skautcie“, wydane później w Kijowie. (d. n.).

□□□□□□□□

OD REDAKCJI.

+ Z prawdziwą radością możemy zakomunikować wszystkim naszym czytelnikom, że od N-ru 8-go będziemy w możności *wydawać „Harczerza“ co dwa tygodnie*. Nr. 9 ukaże się więc na 1-go listopada r. b. Wierzmy, że przyczyni się to znacznie do ożywienia samego pisma i zwiększenia zainteresowania się nim ogółu harcerskiego. W ten sposób również wynagrodzimy czytelnikom stratę, jaką ponieśli z powodu niewydania zeszytów wakacyjnych.

Stając do pracy w nowym okresie wzywamy wszystkich do współpracy!

Administracja wzywa do wniesienia prenumeraty za drugie półrocze.

+++ W najbliższym czasie przystąpimy do wznowienia *wydawnictwa „Harc mistrza“*, w czym oczekujemy najszerzego poparcia i pomocy.

++ Zwracamy uwagę czytelników, że w N-rze 7 wobec niemożności przeprowadzenia korekty — rewizji zeszytu, wkradła się pewna ilość błędów drukarskich.

Redaktor i wydawca: Konrad Chmielewski.

Sekretarz redakcji: Stanisław Rudnicki.

Druk Jana Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11.



archiwum